

## Układ z Schengen. Liberalizacja czy Orwell ?

Oglądanie klasycznych westernów wyrabia u człowieka umiejętność rozpoznawania dobra i zła. Tyle już spłynęło krokodylich łez, że obecnie umiejętność ta zanika. A taka umiejętność może przydać się w naszym życiu codziennym. Nie tylko w westernach wilki przebierają się za owieczki. Każdy skory do bitki i śmierzący krowami kowboj potrafi w takim klasyku rozpoznać, czy też szeryf z gwiazdką jest owieczką czy też przebranym wilkiem. Dla hodowcy krów analiza polegająca na rozróżnianiu owcy od wilka jest kwestią *to be or not to be*.

My już nie hodujemy krów. Po wprowadzonych kwotach EU liczba hodowców spadła, ale za to ceny mleka i masła odpowiednio wzrosły. Udajemy się do supermarketów i tam spotykamy wilki poprzebierane za owieczki. Chcemy kupić produkt markowy x, ale w podobnym opakowaniu pod podobną nazwą ukrywa się tańsza podróbka, która kusi. Takie nowoczesne wilczki.

Wybieramy się na wybory, a tam na plakatach poprzebierane postmodernistyczne wilki szczerzące do nas zębki np. socjaliści przebrani za liberałów lub odwrotnie. Cała nasza "otwarta polityka", to zbiór przebranych wilków. Co do UE to już nawet dzieci w szkole wiedzą, że odeszła od ideałów Schumanna i Adenauera. Ale co do Układu z Schengen, to dały się nabrać najsceptycyjsze umysły naszego kontynentu. Układ z Schengen został sprzedany jako liberalizacja, bo zniósł kontrole na granicach. To, że równocześnie zaostrzył przepisy i dał uprawnienia urzędnikom, głównie celnikom i to tak szerokie jak patrolom niegdyś w czasie stanu wojennego, tego nigdzie nie znajdziemy napisanego nawet małym druczkiem.

Zaraz po wprowadzeniu Układu z Schengen skorzystałem z tej „liberalizacji“ jadąc autobusem z Polski w kierunku zachodnim. Gdy wsiedliśmy do autobusu, kierowca od razu zapowiedział, że nie jest w stanie określić godziny przyjazdu do miejscowości docelowej, bo sprawdzanie odbywa się na całym terytorium byłego NRD. Gdy przejeżdżaliśmy przez granicę praktycznie bez zatrzymania, z ulgą popatrzyłem na pozamykane budki, gdzie jeszcze kilka tygodni temu stali uzbrojeni urzędnicy, sprawdzający dokumenty i przeszukujący walizki. W ostatniej fazie tzn. po 1990 roku nie korzystali z tego prawa nadmiernie. Gdy podnieśli klapę bagażnika i wyjęli z autokaru wrywkowo kilka walizek, to kontrola należała do bardzo dokładnych. Za czasów NRD po 1981 roku kontrole były o wiele poważniejsze. Trzeba było się tłumaczyć, co jest w walizce, a niekiedy urzędnik otwierał bagaż. A teraz mamy Układ z Schengen. Co za ulga! I jaka oszczędność czasu. Nie ma kolejek na granicach. Wreszcie człowiek czuje się wolny, nikt go nie sprawdza. Ach Europa łączy się. Zjednoczona i zliberalizowana Europa to przecież nasz wielki i do tego realizujący się na naszych oczach ideał.

Przejechaliśmy chyba ze 100 kilometrów od granicy i kierowca zjechał na zajazd chcąc zrobić przerwę. Otworzył pasażerom drzwi i w tym momencie podjechał jakiś patrol z umundurowanymi. Z mojego punktu widzenia tzn. siedzenia nie mogłem określić kto. „Proszę nie wysiadać. Proszę jechać za nami.“ Kierowca zamknął drzwi, zapalił ponownie silnik i pojechał w środku nocy za owym samochodem. Czuję się jak uprowadzony, bo w końcu nie wiadomo, czy to lotna czy ktoś inny, albo czy to nie aby przebierańcy. Opuściliśmy autostradę, drogi robiły się coraz to węższe i ciemniejsze. Autobus dojechał do jakiejś pipidówki, dalej na jakiś ogrodzony plac. Płot przyozdabiały druty kolczaste, padał deszcz, było ciemno i zimno jak przystało na styczniową noc. Na tym ciemnym placu autobus zatrzymał się i kazano nam wysiadać z całym bagażem. Weszliśmy do jakiegoś pomieszczenia, niezbyt oświetlonego, gdzie czekaliśmy na dalszy przebieg sprawy. Następnie pojedynczo z bagażem wolno nam było opuścić to ciemne pomieszczenie. W oświetlonym pomieszczeniu było kilku mundurowych, każdy z koltem u pasa. Wszystkie bagaże przechodziły przez urządzenia sprawdzające tobołki, jakie znamy z lotnisk. Niektóre tobołki kazano otwierać. Można było zobaczyć np. jaką sąsiadka z autobusu ma bieliznę osobistą i czy była czysta.

Jakieś prezenty, bomboniere, pampersy i ..... o znaleźli. Jedna pani miała „sztangę cygaretów“. Mundurowi okazali się niezwykle wyrozumiali i na komentarze pasażerów nie reagowali. Nawet nie dali się sprowokować odzywkami określającymi ich jako STASI. Gdy wszyscy już ponownie popakowali tobołki i wsiedli do autobusu, kierowca ruszył. „Stop, stop, pani od „cygaretów“ jeszcze nie wróciła“. Czekamy na panią od „cygaretów“. Wreszcie przysłała z całą teczką dokumentów tzn. spisane go protokołu za ową „sztangę cygaretów“. Jedziemy dalej. „To nie musi być koniec kontroli“ - ostrzega kierowca. Może nas dopaść inna kontrola, która sprawdzi poprzednią. Kierowca twierdził, że na jednej trasie sprawdzali autobus czterokrotnie. Kontrola może pojawić się kilkakrotnie i wszędzie, hic et nunc. Jest bardziej rozszerzona w ramach nowej wersji liberalizmu. Przed Układem z Schengen urzędnicy mieli prawo sprawdzać jedynie na granicy. Komu się udało, ten miał szczęście. Obecnie mamy Układ z Schengen, czyli liberalizm. A może coś zupełnie innego? A może Lenin z dumą spogląda z mauzoleum na swoje poprzebierane za owce wilki? Czego nie dokonał Feliks Dzierżyński i Róża Luxemburg tego dokonali nasi „liberałowie“.

A ja tęsknię za sytuacją sprzed Układu z Schengen, za taką jaka była w latach 1990-2007. Albo choćby za czasów NRD. Mieli prawo sprawdzać tylko raz i tylko na granicy. A teraz kilka razy i w dowolnym miejscu. Dyktatura wprowadzona pod hasłem liberalizacji. A to dopiero podróbka. Honecker i Jaruzelski to były wilki, ale bardziej szczerze. Co zapowiedziały, to wprowadziły i nie owijały w bawełnę. Byli wilkami, ale nie przebranymi. Nie tak jak nasi „liberałowie“. A wszystko przez to, że nie oglądamy westernów i teraz nie potrafimy ani rozróżnić, ani się bronić, ani nawet nie wiemy komu się poskarżyć. Halo obrońcy praw człowieka! Słyszycie? Urzędnicy do spraw równości i obrony naszych praw na kilku poziomach (europejskim, narodowym, okręgowym, powiatowym). Jest tam ktoś? Czy ktoś w tym czeskim filmie potrafi wyjaśnić wątpliwości? „Nikto nie je doma.“

Maciej Jachowicz